

Nikt nie chce zniszczyć ratownictwa

Rozmowa
z Piotrem Litwą,
prezesem
Wyższego
Urzędu Górniczego



Ratownicy górniczy obawiają się, że otwarcie rynku na usługi ratownicze zniszczy profesjonalizm i postannictwo. Służbę i poświęcenie wyprze rynek. Zostanie zniszczony dorobek wielu pokoleń ratowników górniczych, którzy mają opinię jednych z najlepszych na świecie. Czy ratownicy mają rację?

Ratownicy górniczy obawiają się, że po zmianach w prawie ratownictwa górnicze może być skazane albo na amatorszczyznę, albo na wolny rynek, który zabije misję ratownictwa i wykreuje chęć zysku. To realna groźba?

Każda zmiana przepisów wzbudza emocje. Jednak obawy ratowników są bezpodstawne. Rządowy projekt ustawy Prawo Górnicze i Geologiczne, nad którą trwają prace w podkomisji nadzwyczajnej Sejmu przewiduje szereg rozwiązań dotyczących ratownictwa górniczego. Zapewniam, że żadna z proponowanych zmian nie spowoduje, że ucierpi bezpieczeństwo pracy albo zostaną obniżone wymagania stawiane ratownictwu górniczemu. W obecnej ustawie Prawo Geologiczne i Górnicze nie ma odrębnego rozdziału poświęconego ratownictwu, przepisy są dość ogólne. Szczegółowe regulacje są zamieszczone w przepisach wykonawczych – przede wszystkim w rozporządzeniu ministra gospodarki w sprawie ratownictwa górniczego. W przygotowywanych zmianach ratownictwo będzie opisane przez ustawę, a nie przez uzupełnienie w akcie wykonawczym. To moim zdaniem podnosi rangę ratownictwa.

Ratownicy protestują przeciw ustawie w takiej formie.

Myszę, że to działanie na wyrost. Zmiany mają charakter formalny. Rzeczywiście, w ustawie nie mogły się znaleźć wszystkie zapisy z dotychczasowych aktów wykonawczych. Na przykład jednostki ratownictwa górniczego nie będą organami administracji uprawnionymi do stanowienia przepisów powszechnie obowiązujących. Do tej pory wiele uprawnień ratowniczych było ustalanych przez te podmioty. Gdyby utrzymać ten stan, mogłyby pojawić się zarzuty stronniczości.

Dotyczy to programów szkoleń ratowniczych, zasad oceny medycznej o zdolności do pracy w ratownictwie górniczym czy też metod oceny stanu zagrożenia wybuchowego. Na razie ciągle jest tak, że ratownictwo może wydawać uzupełnienia przepisów.

Może właśnie zmiany formalne spowodują, że ratownictwo stanie się taką samą działalnością komercyjną, jak wydobywanie węgla?

Moim zdaniem nie ma podstaw do takich obaw. Przepisy będą bardzo szczegółowo opisywać wymagania organizacyjne i wymagania związane z wyposażeniem

służb ratowniczych. Te wymagania będzie musiał spełniać zarówno przedsiębiorca jak i jednostki ratownictwa górniczego. Wymagania nie zmieniły się. Poza tym zostaną wszystkie kompetencje nadzoru górniczego w tym obszarze, włącznie z możliwością nakazania konkretnych zmian w organizacji ratownictwa górniczego, albo uzupełnienia lub zmiany wyposażenia ratownictwa górniczego.

W obecnym stanie prawnym urzędy górnicze nie mogą ingerować w te sprawy. Możemy to robić u przedsiębiorcy. Projekt ustawy likwiduje to oczywiście niedopatrznie i organy nadzoru górniczego będą miały kompetencje władcze również w stosunku do Centralnej Stacji Ratownictwa Górniczego, czy w stosunku do innych podmiotów, które mogą się pojawić na rynku usług ratowniczych.

Ja ciągle, powołując się na opinie ratowników, będę pytał: nowa ustawa coś poprawi czy pogorszy? Nacisk zostanie położony na grę rynkową, czy na profesjonalizm?

Jestem przekonany, że ustawa poprawi sytuację. Profesjonalizm nie ucierpi. Proszę pamiętać, że dyskusja w parlamencie nad prawnym modelem ratownictwa górniczego nie została jeszcze zakończona, a przewodniczący podkomisji nadzwyczajnej Jan Rzymanek uznał sprawę ratownictwa za bardzo istotne i z pewnością będą one szczegółowo omawiane przez posłów. **Jednak mówiąc o ratownictwie górniczym użył pan słowa „rynek”. To oznacza konkurencję, pilnowanie kosztów, oszczędność. Nie ma miejsca na misję ratowniczą.**

Trudno nazwać inaczej ten rodzaj działalności. Centralna Stacja Ratownictwa Górniczego jest spółką prawa handlowego. Ma świadczyć usługi i je świadczy.

Proszę także pamiętać że oprócz CSRG, która z pewnością spełnia najważniejszą rolę w ratownictwie górnictwa węgla kamiennego są inne podmioty, które świadczą usługi dla innych zakładów górniczych. KGHM Polska Miedź ma swoją jednostkę ratowniczą, Okręgowa Stacja Ratownictwa Górniczego w Krakowie pracuje dla potrzeb górnictwa gazu i ropy naftowej i jest stacją ratowniczą pracująca dla kopalń siarki. CSRG jest spółką akcyjną, jednostka dla KGHM Polska Miedź funkcjonuje jako oddział przedsiębiorcy, Stacja w Krakowie jest podmiotem prawa handlowego powiązanym z PGNiG, a stacja w Tarnobrzegu też jest spółką prawa

handlowego, kapitałowo powiązana ze swoim przedsiębiorcą.

W zależności od rodzaju górnictwa mamy różne rozwiązania, ale za każdym razem jest to świadczenie usług.

CSRG przestanie być jedynym usługodawcą. Straci część rynku, konkurencja zniszczy instytucję ze wspólnymi tradycjami. Po co wpuszczać konkurencję?

Odradzam taki sposób myślenia. Do tej pory także nikt nie zabraniał tworzenia instytucji ratowniczych. Nie powstawały one, bo wymagania były rygorystyczne i kosztowne. Nie sądzę, żeby ratownictwo było tą dziedziną działalności gospodarczej, która zagwarantuje stosunkowo szybki zwrot poniesionych nakładów. Przecież wysokie wymagania związane z wyposażeniem i umiejętnościami ratowników wymuszają wysokie nakłady. W tej branży nie ma szybkiego interesu. CSRG jest w tej chwili najlepiej wyposażoną firmą w sprzęt ratowniczy, pomiarowy i ma najlepszych fachowców, ma utworzone pogotowia specjalistyczne. CSRG gwarantuje, że akcja ratownicza prowadzona przez stację będzie profesjonalna, z użyciem nowoczesnego sprzętu. To bardzo specjalistyczny i drogi sprzęt. Powtarzam, z tych powodów pozycja CSRG nie jest zagrożona. Nie będzie tak, że ten lepszy, kto tańszy. Taniej nie zawsze znaczy lepiej.

Kiedy obejmował pan urząd, zapowiedział Pan ostrą politykę, która miała poprawić bezpieczeństwo w kopalniach. Taka stanowcza zapowiedź mogła być odebrana nawet jako zawałowana groźba. Skutecznie Pan postraszył?

Nie groziłem, nie kreowałem się na policmajstra. Wręcz odwrotnie, chodziło mi o podniesienie tak zwanej samoświadomości. Kontrole, kary, polityka ostrych konsekwencji często wywołują paraliż. Mnie chodziło o świadome dbanie o bezpieczeństwo w kopalniach, o uczulenie na ten problem wszystkich pracowników kopalń, a nie tylko osób z dozoru. Moim zadaniem pracodawcy i przedsiębiorcy górniczy będą dobrze funkcjonować jeżeli poczują, że to oni odpowiadają za stan bezpieczeństwa. Analiza wypadków śmiertelnych, ciężkich i zbiorowych jest jednym z elementów polityki swego rodzaju popularyzacji problemów związanych z bezpieczeństwem. Wnioski z tych analiz i precyzyjne ich sformułowanie pozwala ustalić, co nam przeszkadza w pracy. W naszym regulaminie wewnętrznym wprowadziłem zmianę – pracownicy OUG mają więcej czasu na zbadanie tych wypadków i na przygotowanie wniosków. Szczegółowe prowadzenie badań wypadkowych nie służy rozszerzeniu grupy osób do ukarania, ale wypracowaniu recepty na unikanie błędów, które prowadzą do wypadku. Nie szukamy dziury w całym. Chcemy budować programy profilaktyczne.

Około 70 procent wypadków to wypadki spowodowane tak zwanym czynnikiem ludzkim. Ideałem byłoby, gdyby udało się zlikwidować te 70 procent. Będzie bardzo dobrze, kiedy uda się je znacznie ograniczyć.

Mówi się o tym od lat, a proporcje w zasadzie nie zmieniają się.

Na początku maja powołałem specjalny zespół, który będzie analizował wszystkie wypadki spowodowane tak zwanym czynnikiem ludzkim, do których doszło w cią-

gu ostatnich dwóch lat. Zespół opracuje konkretne wnioski. Będziemy analizować nie tylko te zdarzenia, którymi zajmowały się OUG, ale także wypadki badane przez służby kopalniane. W zespole będą przedstawiciele spółek węglowych. Dzięki temu otrzymamy pełny obraz wszystkich problemów.

Z wielką rezerwą podchodzę do pomysłów powoływania zespołów, bo często są to działania z gatunku „uspokajanych sumienia a nie likwidujących problemy”.

Nie ma pan racji. Ten zespół przygotuje także analizę, która pokaże jakie były rzeczywiste koszty, które poniósł pracodawca w związku z wypadkiem. To udowodni pracodawcy, że bardziej opłaca się postawić na profilaktykę a pracownikom uświadomi, że praca na skrót nie ma sensu.

Często mówi Pan, że trzeba dotrzeć do górników. Uda się w końcu?

Jeżeli zespół wypracuje konkretne wnioski, wspólnie z pracodawcami zastanowimy się, jak dotrzeć do zwykłych pracowników. To także jeden z celów pracy zespołu. Sądzę, że na przykład premiowanie oddziałów, które pracują najbezpieczniej jest sensownym rozwiązaniem.

Kopalnie JSW przez przynajmniej dwa miesiące będą fedrować tylko cztery dni w tygodniu. Jaki wpływ na bezpieczeństwo może mieć ta decyzja?

Musimy pamiętać o tym, że może wzrosnąć zagrożenie pożarami endogenicznymi i zagrożenie zawałowe. Z tymi niebezpieczeństwami należy się liczyć. Liczyliśmy się z nimi także w czasie półtoramiesięcznego strajku w kopalni „Budryk”. Wtedy OUG w Gliwicach bardziej szczegółowo przyglądał się monitoringowi zagrożeń i działaniom kopalnianych służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo.

To znaczy, że kopalnie JSW będą w szczególności sprawdzane przez OUG?

Tak. Wiedzieliśmy o tym wcześniej i skierowaliśmy pismo do OUG w Gliwicach, Katowicach i Rybniku, w którym zwracamy uwagę, że kiedy zostaje wstrzymana eksploatacja, należy w kopalniach zwrócić szczególną uwagę na pracę służb odpowiedzialnych za bezpieczeństwo, a dyrektorom OUG poleciliśmy żeby przyglądali się szczegółowo tym działaniom.

W JSW coraz głośniejszy mówi się o usypianiu kopalń.

Jeżeli mówimy o czasowym wstrzymaniu wydobycia w niektórych rejonach kopalń, czy nawet w całej kopalni, to mamy tę sytuację przećwiczoną. Ostatni przykład, to strajk w „Budryku”. Natomiast „usypianie” kopalni jest dla nas tematem nowym. Nie wiem co przedsiębiorca rozumie przez „usypianie” kopalni. Kiedy będziemy mieć precyzyjne informacje, będę mógł precyzyjnie odpowiedzieć na to pytanie. Wszystko zależy od czasu na jaki zostanie zaplanowane wyłączenie kopalni z wydobycia. Domyślam się jedynie, że byłby to dłuższy czas zaniechania wydobycia. Wtedy trzeba wyłączyć rejon eksploatacyjny, zaniechać wentylacji, żeby nie wybuchły pożary endogeniczne. Jednak są to tylko moje domysły. Jeżeli trzeba będzie wyłączyć wentylatory głównego przewietrzania, to w praktyce oznacza to zamknięcie kopalni.

Rozmawiał: Sławomir Starzyński